

Bartnicka, Kalina

"The German University. A Heroic Ideal in Conflict with the Modern World", Daniel Fallon, Colorado 1980 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 26, 254-260

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

toryczna" nie jest automatycznie „dobrą historią”, a podporządkowanie jej historii edukacji nikomu nie jest potrzebne (s. 34).

Niepełność, a i niepewność, porównań statystycznych ilustruje Frijhoff przykładami porównań danych statystycznych, zaczerpniętych z pracy Ringera i z innej książki Harrigana, dotyczącej liceów i kolegów francuskich. Z danych statystycznych jasno wynika różnice zainteresowań młodych Niemców i Francuzów w wyborze rodzaju wykształcenia i przyszłej pracy w drugiej połowie XIX w. Motywy natomiast i powody atrakcyjności szkół i zawodów zostają zupełnie nie wyjaśnione; chodzi o wybór kształcenia technicznego lub uniwersyteckiego. Autor

rzuca pytania: „co w rzeczywistości reprezentował świat techniczny dla Francuza i dla Niemca w XIX w.?”, jakiego rodzaju atrakcje czy konieczności powodowały nimi przy decyzjach? Autor stwierdza, iż było wiele przyczyn i każdej po trochu, ale w różnych proporcjach, zależnie od kraju i okresu. Pominiecie motywów, poniechanie ich, powoduje w efekcie bezdusność osiągniętych wyników. Dopiero ożywienie badań statystycznych interpretacją opartą na innych podstawach czyni z nich pracę historyczną. „Dopiero od tego momentu można mówić o historii. I o historii porównawczej” (s. 41).

Kalina Bartnicka

Daniel Fallon, *THE GERMAN UNIVERSITY. A HEROIC IDEAL IN CONFLICT WITH THE MODERN WORLD*, Colorado Associated University Press, Colorado 1980, ss. XII, 141.

„O jerum, jerum, jerum, /O quae mutatio rerum” lamentuje w zakończeniu każdej zwrotki swego wiersza o złotych czasach studiów uniwersyteckich Eugen Höfling. Ten wiersz jest mottem książki D. Fallona *The German university. A Heroic ideal in conflict with the modern world*. Autor przedstawia w niej dzieje wskrzeszenia na lat dwadzieścia, a potem odrzucenia, humboldtowskiej koncepcji uniwersytetu w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej.

Koncepcja uniwersytetu, o której tu mowa, rozślawiła uniwersytet niemiecki i naukę niemiecką w XIX w. w całym świecie, a i do dziś dla wielu jest synonimem uniwersyteckiego ideału. A jednak pieczołowite jej odtworzenie w naszych czasach okazało się błędem. „Romantyczny uniwersytet herosów, wzmacniający ludzki intelekt śmiałością wypływającą z zaufania do siebie, został skojarzony z epoką antyheroiczną, w której rozsądek, wypływający z doświadczenia, i zaufania do siebie czynił raczej wadę niż cnotę”, pisze D. Fallon i dodaje: „kwiat XIX w. nie mógł

zapaść korzeni w dwudziestowiecznej glebie” (s. 103).

Herosami według Fallona w tym uniwersytecie byli profesorowie zwyczajni (w odróżnieniu od nadzwyczajnych i docentów prywatnych). Byli to zarazem kapłani nauki i niepodzielni władcy swych katedr. Ich era jednak odeszła bezpowrotnie. To efektowne ujęcie problemu jest jednak — mimo pozorów słuszności — tylko fragmentem problemu, jest uproszczeniem, nie oddającym złożoności zagadnienia ani w XIX w., ani teraz. Uniwersytet humboldtowski to nie tylko profesorowie, ale przede wszystkim pewna idea, z której wszystko inne już tylko wypływa. Ta idea to połączenie pracy dydaktycznej z badawczą w uniwersytetach, realizowane we wspólnych dociekaniaach prawdy naukowej i rozszerzaniu wiedzy studentów i profesorów. Ten wątek wcale nie został poniechany we współczesnych uniwersytetach niemieckich, chociaż nieco przybladł wobec innych zadań uniwersyteckich, a także w związku ze zmianami organizacyjnymi,

które wywołały nowe potrzeby społeczne, gigantyczny rozrost nauki, uniwersytetów, zespołów profesorskich, no i przede wszystkim studenckiej klienteli uniwersyteckiej. To właśnie ruchy studenckie najskuteczniej przyczyniły się do popękania starych struktur i podjęcia przez władze państwowe skutecznych działań w celu uzdrowienia uniwersytetów. Faktem jest, że wiele z tych problemów istniało już w XIX w., chociaż nie miały tak ostrych objawów jak w Niemczech powojennych. Można tu wymienić chociażby wzrastającą dysproporcję między liczbą studentów a liczbą profesorów zwyczajnych, nie przewidzianą przez twórców uniwersytetu niemieckiego wzrost liczby pracowników naukowo-dydaktycznych (asystentów, profesorów nadzwyczajnych, docentów) uzależnionych od kierowników katedr czy instytutów, którymi mogli być wyłącznie profesorowie zwyczajni. Przez cały okres działalności uniwersytet humboldtowski — oprócz przygotowywania młodych i twórczych uczonych — był także po prostu szkołą przygotowującą „studentów chlebowych” do egzaminów państwowych, koniecznych dla kandydatów na rządowe posady i do wolnych zawodów. Przykłady można by mnożyć.

Gdyby brać pod uwagę jedynie wierność idei, tj. koncepcji Wilhelma Humboldta, która stała się podstawą organizacji uniwersytetu w Berlinie w 1809 r., to okazałoby się, że odstępstwa od idei zaczęły się już bardzo dawno, a nawet że w uniwersytecie niemieckim w XIX w. w wielu sprawach (zwłaszcza pod koniec wieku) praktyka była już z nią niezgodna. Co więcej, wskrzeszenie uniwersytetu z XIX w., w formach opisywanych w końcu stulecia, było już wskrzeszeniem innej instytucji niż owa „romantyczna i heroiczna”, humboldtowska. Inna rzecz, że forma uniwersytetu niemieckiego z końca XIX w. była po prostu kontynuacją, wynikiem ewolucji dokonanej przez praktykę życia, uniwersytetu humboldtowskiego, i bez dokładnego poznania jej początków ani

analiza, ani ocena wielkości, którą uniwersytet niemiecki uzyskał w XIX w., byłaby niemożliwa.

Wysuwając te wszystkie obiekcje, zwłaszcza pewną przesadę w ujęciu samego tematu i uproszczenie zagadnienia, nie mam jednak zamiaru umniejszyć zalet i wartości recenzowanej książki. Sam autor zresztą przedstawiając rozwój uniwersytetów niemieckich w XIX w. stwierdził, że kształt niemieckiego uniwersytetu powojennego jest wcieleniem w życie instytucji z końca wieku XIX, a nie z jego początku. W tyłu rozważaniach Fallonowi nie chodzi też o dogłębne analizowanie tematu, lecz o uchwycenie tych elementów struktury uniwersytetu humboldtowskiego, które zostały zmienione pod naciskiem bieżących potrzeb i uwarunkowań. Spowodowało to w konsekwencji załamanie się pewnej wyważonej w proporcjach całości; do tej pory nie bardzo wiadomo, jaka będzie ostatecznie nowo budowana całość, gdyż nie ma do końca sprecyzowanej idei ani koncepcji jej realizacji.

Książka Fallona jest cenna przez swą klarowność i próbę pokazania momentów przełamywania się nowego ze starym w koncepcjach i strukturach. Ponadto — zwłaszcza dla okresu powojennego — ciekawie interpretuje autor polityczne i ekonomiczno-społeczne podteksty i konteksty takich, a nie innych etapów rozwoju uniwersytetów niemieckich. W jego przekonaniu zarówno ostry kryzys uniwersytecki końca lat sześćdziesiątych naszego stulecia, jak i wszystkie zmiany zachodzące w związku z tym kryzysem, lub niezależnie od niego, wynikają ze zmiany zadań i funkcji uniwersytetu w społeczeństwie. Najbardziej zaś objawem zmian jest nowa pozycja profesorów zwyczajnych wewnątrz zespołów profesorskich danego uniwersytetu, unowocześnienie zasad administracji uniwersyteckiej, zasadnicze zwiększenie wpływu studentów na wszystkie sprawy uniwersyteckie.

Z dziewięciu rozdziałów książki trzy poświęcono klarowaniu się koncepcji

uniwersytetu niemieckiego w XIX w. (przy tym bardzo silnie podkreślona jest rola Fryderyka Schleiermachera, którego Fallon bardzo przekonywająco przedstawia jako współtwórcę prototypu, czyli uniwersytetu w Berlinie). Jeden rozdział poświęcony jest okresowi wykształcania się dojrzałych form uniwersytetu w XIX w., trzy — problemom uniwersyteckim w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej, a pozostałe to wstęp i zakończenie.

Korzenie uniwersytetu niemieckiego w XVIII w. zostały przedstawione szkicowo. Autorowi chodziło jedynie o wydobycie objawów odnowy uniwersytetów i instytucji naukowych, tworzących pewien klimat intelektualny, na którym mogła bazować radykalna reforma. Na utworzenie nowego typu uniwersytetu złożyło się szczęśliwe zgranie i współdziałanie czynników intelektualnych, potrzeb administracji państwowej, tradycji uniwersyteckich i ruchu odnowy narodowej pobudzonego szokiem klęski spowodowanej przez Napoleona. „Państwo musi zastąpić siłą intelektualną to, co utraciło w zasobach materialnych”, miał podobno powiedzieć Fryderyk Wilhelm III, przyjmując prośbę o reaktywowanie i przeniesienie do Berlina zamkniętego przez Napoleona uniwersytetu w Jenie (cyt. wg Fallona, s. 9).

Na ideologię i formy organizacyjne uniwersytetu berlińskiego wpłynęli decydująco dwaj uczeni: Wilhelm von Humboldt i Fryderyk Schleiermacher. Fallon więc nazywa ten uniwersytet — i cały typ uniwersytetów wzorowany na berlińskim — humboldtowsko-schleiermacherowskim. W okresie tworzenia uniwersytetu w Berlinie Humboldt był szefem spraw edukacyjnych i kultury w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych. Odszedł z zajmowanego stanowiska, na własną zresztą prośbę, na 4 miesiące przed otwarciem uniwersytetu, ale wówczas kiedy i koncepcja, i zespół profesorski były w zasadzie ustalone i zaakceptowane przez króla. Właśnie przygotowanie koncepcji i zwerbowanie najwybitniejszych sił naukowych do nowego uniwersytetu było

największą zasługą Humboldta. To zapewniło uniwersytetowi w Berlinie i jego późniejszym naśladownictwom od razu bardzo wysoki prestiż i poziom naukowy.

Humboldt był poza tym rzecznikiem podporządkowania uniwersytetów administracyjnie państwu, widząc w symbiozie uniwersytecko-państwowej rzetelne korzyści dla obydwu stron. Państwo gwarantowało uniwersytetom w miarę bezpieczny prawnie i finansowo byt i swą opiekę, żądając w zamian uznania praw do nadzoru, decyzji w sprawach obsady stanowisk profesorskich, lojalności politycznej. Uniwersytet zaś uzyskiwał uprawnienia do pracy w warunkach wolności kształcenia, badań naukowych i decydowania w sprawach czysto akademickich, kształcąc dla państwa oświecone kadry przyszłych urzędników i administracji.

Wielką zasługą, pośrednią, Humboldta było też uporządkowanie spraw szkół średnich i konkretne powiązanie szkolnictwa średniego z uniwersytetami w ten sposób, że jedynie świadectwo ukończenia szkoły średniej (certyfikat maturalny) uprawniało do wstąpienia na uniwersytet. Z kolei nauczycielami w gimnazjum mogli być wyłącznie absolwenci uniwersytetu, po złożeniu odpowiednich egzaminów państwowych, a ich ukończenie na uniwersytetach stało się w późniejszym okresie rodzajem niższego stopnia naukowego — dyplomu. Nie wdawał się natomiast Humboldt w sprawy szczegółowe, organizacyjne, uważając, że jeżeli w instytucjach kształcenia wyższego będzie dominowała zasada doskonałości wiedzy, inne sprawy będą drugorzędne.

Na samą organizację uniwersytetu w Berlinie, na sformułowanie jego statutu, miał decydujący wpływ Fryderyk Schleiermacher, profesor tegoż uniwersytetu i członek komitetów dwukrotnie powoływanych do opracowania statutu uniwersyteckiego. Schleiermacher opracowywał statuty w duchu własnego memoriału z lat 1808—1809 *Gegentliche Gedanken über Universitäten im Deutschen Sinn*. Sięgnął tu do tradycji uniwersy-

teckiej XVIII w., w opozycji do wzorów i wpływów francuskich. W rezultacie została utrzymana nazwa „uniwersytet”, czterowydziałowa struktura (filozofia, prawo, medycyna i teologia), tradycyjna nomenklatura dla profesorów (zwyczajny, nadzwyczajny, docent prywatny). Zniesiono podrzędność wydziału filozoficznego w stosunku do pozostałych, a nawet zaczął on nadawać ton „teoretyczny”, wynikający z samej koncepcji nauki i badań naukowych, pozostałym fakultetom. Wewnątrz poszczególnych rang profesorskich zniesiono starszeństwo i preferencje. Zespół nauczający składał się z profesorów zwyczajnych, po jednym w każdej katedrze (później — w instytucie), którzy kierowali, początkowo bardzo nielicznymi, podległymi im profesorami nadzwyczajnymi lub docentami prywatnymi w sprawach akademickich (programu studiów i badań naukowych, egzaminów, stopni naukowych).

Zasadnicza rozbieżność między reprezentantem stanowiska profesorskiego w sprawach statutowych a władzą królewską, która ostatecznie statut zatwierdziła, powstała w rozumieniu senatu akademickiego. Dla Schleiermachera miało to być zgromadzenie wszystkich profesorów zwyczajnych, których reprezentantem na zewnątrz miał być wybieralny rektor jako *primus inter pares*, dla władz państwowych miało to być ciało składające się z zespołu dziekanów 4 fakultetów oraz rektora poprzedniej kadencji, zespołu dziekańskiego i rektora aktualnej kadencji oraz jedynie reprezentantów profesorów zwyczajnych, wybieralnych przez zgromadzenie profesorów. Dziekani fakultetów i rektorzy mieli być wybierani przez zespoły profesorów zwyczajnych na określone dwu-trzyletnie kadencje. Oprócz tego do senatu z ramienia władz państwowych wchodziłby syndyk (zwany poza Berlinem kuratorem), który miałby prawo przeprowadzać ze sobą swego sekretarza. Zwyciężyło stanowisko władz. Statut zaś stał się wzorem dla Prus i całych Niemiec na ponad 100 lat.

W ciągu stulecia formalnie przepisy nie były zmieniane, pod wpływem jednak

potrzeb praktycznych i rozwoju życia uniwersyteckiego szereg przepisów zostało uszczegółowionych bądź precedensy i zwyczaje przekształcały się w rygory. Tak więc ustaliły się szczeble kariery naukowej, zróżnicowały stopnie naukowe (początkowo był to tylko doktorat), ustalili się tryb zatrudniania pracowników i nominacji na katedry, ustalili się tryb pracy ze studentami i z kandydatami do stopni naukowych, tj. z tymi, których ambicje sięgały powyżej dyplomu umożliwiającego uzyskanie posady rządowej *etc.etc.* Niewątpliwie grupa profesorów zwyczajnych była elitą — i to wąską — kadry dydaktycznej uniwersytetów. Oni decydowali o możliwościach nie tylko badań naukowych pod swym kierownictwem, ale o opiniach naukowych, stopniach, możliwości publikowania prac, a nawet zatrudnieniu, zwłaszcza że według nie pisanego prawa kandydat do stanowiska profesora zwyczajnego lub nadzwyczajnego nie wysuwał nigdy sam swej osoby — w jego imieniu pertraktował jego profesor zwyczajny. Ponadto wykształciły się formy pracy seminaryjnej, przepisy dotyczące asystentów, zwyczaje i przepisy dotyczące habilitacji i uzyskania prawa nauczania dla docentów prywatnych. W tej właśnie ostatniej sprawie zdecydowane nadużycie władz państwowych w stosunku do uprawnień akademickich (habilitacja — jako problem czysto akademicki — była w gestii samych uniwersytetów) w końcu XIX w. spowodowało odebranie uprawnień fizykowi Leo Aronsowi za jego wystąpienia publiczne, popierające socjaldemokrację. Sprawa Aronsa stała się precedensem do potwierdzenia przez władze państwowe uprawnień do prywatnych wykładów i uzyskiwanej na uniwersytetach habilitacji.

Przez cały okres XIX w. państwo miało mniej lub bardziej egzekwowany nadzór nad obliczem politycznym młodzieży i profesorów oraz sprawowało władzę w sprawach zatrudniania profesorów, czasem (sięgało to 40% wypadków, różnie w różnych okresach i dyscyplinach) bez liczenia się z opinią

zainteresowanych uniwersytetów. Pozostawiano natomiast uniwersytetom decyzje w sprawach wolności nauczania i badań naukowych, co przy stabilizacji ekonomicznej i strukturalnej uczelni zapewniło nauce niemieckiej niekwestionowany rozkwit i sławę.

Fallon analizuje przyczyny, dla których wzór „humboldtowsko-schleiermacherowski” został zrekonstruowany po II wojnie światowej w Niemczech Zachodnich. Złożyły się na to niezmiernie ciężkie warunki ekonomiczne i zależność we wszystkich decyzjach od władz każdej ze stref okupacyjnych, zwracanie uwagi głównie na sprawy ideologii, istotne w okresie denazyfikacji nauki niemieckiej, co odsuwało zagadnienia organizacyjno-strukturalne na plan dalszy, wreszcie — już po utworzeniu Republiki Federalnej — konstytucyjne przekazanie zwierzchnictwa nad uniwersytetami władzom krajów związkowych i osłabienie w ten sposób wpływu centralnej, federalnej władzy. Każdy z krajów związkowych mógł oczywiście indywidualizować oblicze swoich uniwersytetów, ale przeważała chęć powrotu do starych wzorów, owianych nimbem doskonałości i świetności, tj. wzorów sprzed 1933 r.

Szereg danych statystycznych, dotyczących rozwoju nakładów finansowych na uniwersytety, wzrostu liczby studentów, wzrastających dysproporcji między kadrą dydaktyczną a ilością studentów etc. przytacza D. Fallon jako ilustrację twierdzeń o dynamizmie rozwoju uniwersytetów, o wzrastającej złożoności ich zadań, o rozrastających się kosztach i rozmiarach prac związanych z daną katedrą czy instytutem, którym stale kierował indywidualnie jeden profesor zwyczajny, z pełnią odpowiedzialności administracyjnej i finansowej. Administrowanie uniwersytetem obciążało wybieralnego rektora — profesora, mimo iż dynamiczny rozwój upodobił uniwersytety do wielkich przedsiębiorstw, przy których prowadzeniu potrzebne są nie tylko kwalifikacje naukowe, ale wielka wiedza i umiejętności admini-

stracyjno-finansowe. Prowadziło to do utyskiwań zainteresowanych profesorów i do kłopotów, a nawet konfliktów prawnych.

Autor przytoczył słynną sprawę prof. Heinza Filthutha, znanego fizyka jądrowego, który otrzymał ogromny instytut w uniwersytecie heidelberskim, a nieumiejętność czy też niefrasobliwość administracyjno-budżetowa doprowadziła go do oskarżeń o defraudację, fałszywe zeznania i wydatki nieformalne. Szło o ponad 3 miliony marek. W rezultacie Filthuth został skazany na 3,5 roku więzienia. Wszystko to działo się na początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia i dowodziło niezbicie, że muszą zostać zmienione formy zarządzania, finansowania i odpowiedzialności w uniwersytetach. W samym środowisku uniwersyteckim myślano o reformach, podejmowano pewne próby, ale szło to niezmiernie powoli, a tymczasem rozpoczęły się studenckie ruchy kontestacyjne. Najpierw przejawiały się one domaganiem się większej demokracji wewnątrz uniwersytetu i lepszego dostosowania programów do wymogów życia, w miarę zaś upływu czasu zaczęły przybierać charakter polityczny, anarchistyczny, przejawiający się aktami destrukcyjnymi.

Zaognienie stosunków, a zwłaszcza radykalizacji ruchów studenckich, prowadziło do usztywnienia konserwatywnych postaw części profesury, uprzednio nawet przychylniej reformom, oraz do domagania się opinii publicznej, by sprawy uniwersyteckie załatwić decyzjami politycznymi, przez rząd, gdyż same uniwersytety z nimi sobie nie poradzą.

Autor recenzowanej książki pokazuje etapy, instytucje i ludzi, którzy ze szczebla centralnego rządu federalnego podejmowali już od lat pięćdziesiątych prace zmierzające najpierw do rozpoznanie sytuacji w szkolnictwie wyższym, potem do zreformowania go. Ponieważ rząd federalny nie miał uprawnień do ingerencji w sprawy uniwersyteckie poszczególnych krajów związkowych, konstatacje i środki zaradcze, które

ustalała federalna Rada Naukowa, skupiająca w dwóch komitetach zarówno przedstawicieli nauk i uniwersytetów, jak przemysłu i administracji państwowej, przekazywane były w formie propozycji. Został też założony, jako placówka doświadczalna nowych form uniwersyteckich, uniwersytet w Konstancy. Zalecenia Rady spowodowały znalezienie znacznych funduszy federalnych na pomoc finansową dla studentów, rozbudowę liczby stanowisk dydaktycznych na uniwersytetach (na szczeblach asystentur i innych) dla złagodzenia niedoboru kadry. Nastąpiły reorganizacje wewnętrzne instytutów i fakultetów. Rozpoczął się proces demokratyzacji w zarządzaniu uniwersytetem w miarę żądań studentów i niższych grup pracowników naukowych o dostęp, proporcjonalny do ich wielkości, do komitetów i innych ciał uniwersyteckich, które decydowały o sprawach wewnętrznych i akademickich. Konserwatywni profesorowie i politycy oponowali w imię swobody kształcenia i badań naukowych, które byłyby ograniczone, gdyby profesorowie zwyczajni — jedyni uprawnieni dotychczas do tego typu decyzji — zostali zdominowani przez grupy podlegających im pracowników i studentów.

Zaburzenia studenckie doprowadziły do centralnej akcji państwowej. Władze federalne przygotowały prawo koordynujące zagadnienia uniwersyteckie w krajach związkowych. Wprawdzie przygotowanie tego prawa trwało aż sześć lat, ale ostatecznie, po wielu przetargach politycznych, bo zagadnienie uniwersyteckie okazało się ważnym problemem społecznym i politycznym, zostało uchwalone w 1976 r. z zaleceniem, że ustawodawstwo krajów związkowych musi się dostosować do niego w ciągu dwóch lat.

Prawo federalne w sprawach koordynacji zagadnień uniwersyteckich w Niemczech Zachodnich objęło 5 zasad: 1. Ujednolicenie i powiązanie szkolnictwa wyższego w jeden „uniwersytet porównawczy”; formę i szczegóły organizacyj-

ne takiego uzgodnienia pozostawiono do decyzji rządowi krajowemu. 2. Ustalono, że powinny być stałe, czteroletnie programy nauczania dla każdej dyscypliny studiów, przygotowujące studentów do egzaminu na I stopień uniwersytecki. Okres czteroletni ma być przestrzegany rygorystycznie, tzn. jeśli student nie osiągnie I stopnia, musi opuścić uniwersytet. Za tym kryje się rozczłonkowanie programów uniwersyteckich na podstawowe i zaawansowane. 3. Podstawową jednostką organizacyjną uniwersytetów są wydziały dyscyplinowe — *Fachbereich*, kierowane przez wybieranych dziekanów — profesorów. Ustalono, że w miejsce instytutu, kierowanego przez jednego profesora zwyczajnego, będą fakultety, kierowane przez współodpowiedzialnych, pracujących tu profesorów, tj. zespołowo. 4. „Średnie” grupy pracowników naukowych (odpowiednicy naszych asystentów i adiunktów) oraz grupy innych pracowników uniwersyteckich i studenci mają mieć swych przedstawicieli we wszystkich ciałach i komitetach uniwersyteckich, ale 51% głosów muszą w nich posiadać profesorowie. Grupa profesorska stała się grupą homogeniczną, skończyły się preferencje profesorów zwyczajnych. Ustalono też, że okres zatrudnienia dla średnich grup pracowników naukowych nie może przekroczyć dwóch okresów trzyletnich. Jeśli w tym czasie młody pracownik nie uzyska stanowiska profesorskiego, musi odejść z uniwersytetu. Chodziło o likwidację wyzysku młodzieży naukowej, latami czekającej na awans. W związku z zajęciem etatów przez falę nowych pracowników nauki w latach sześćdziesiątych uniwersytety bronią się przed utratą zdolnej młodzieży przez tworzenie profesur kontraktowych. 5. Prezydent — głowa władz uniwersyteckich w miejsce rektora lub obok rektora, tam gdzie to stanowisko zostanie utrzymane, musi być zatrudniany jako stały i pełnoetatowy pracownik administracyjny.

Ograniczenie wolności nauczania

przez stałe programy na początkowym szczeblu studiów i przemiany strukturalne zadecydowały o zasadniczym prze-

obrażeniu dziewiętnastowiecznego typu uniwersytetu niemieckiego.

Kalina Bartnicka

Zofia Maresz, *PROBLEMY WYKSZTAŁCENIA ŚREDNIEGO W POLSKICH CZASOPISMACH LITERACKICH Z LAT 1850—1867*, Wrocław 1981, Acta Universitatis Wratislaviensis no 509 — „Prace Pedagogiczne”, t. XX, ss. 150.

Lata pięćdziesiąte XIX stulecia, okres ustabilizowania się stosunków politycznych po Wiośnie Ludów, aż po rok 1867 — przybliżoną datę końca dominacji „starej prasy” — stanowią ramy czasowe przeprowadzonej przez Zofię Maresz analizy problemów wykształcenia średniego, omawianych w polskich czasopismach literackich. Zadanie, jakie postawiła przed sobą autorka, nie należy do łatwych. Po pierwsze, omawiany okres lat 1850—1867 nie był jednolity dla wszystkich zaborów. Dla przykładu w Królestwie po reformach Wielopolskiego był to w szkolnictwie czas przywrócenia pewnych swobód, podczas gdy w Galicji zmiany nastąpiły dopiero po klęsce pod Sadową, a więc poza ramami czasowymi przyjętymi przez autorkę. Po drugie, analiza poglądów prezentowanych w prasie podległej trzem odrębnym mocarstwom, prowadzącym odrębną politykę na zajętych ziemiach polskich, próba całościowego potraktowania publikowanych w tak różnych warunkach artykułów jest zadaniem bardzo ryzykownym. W wypadku badania problemów wykształcenia średniego dochodzi do tego jeszcze swoista zmowa milczenia prasy, w której skupiano się przede wszystkim na teoretycznych, oderwanych od rzeczywistości, zagadnieniach. Pomijano zasadniczej wagi problemy, jak fatalny stan szkolnictwa, niedostateczną liczbę placówek lub ich całkowity brak (np. w Poznaniu jedno tylko gimnazjum polskie Św. Marii Magdaleny), spadek liczby uczniów (np. po wprowadzeniu unifikacyjnej ustawy szkolnej w roku 1851 w Królestwie), czy też fundamentalne zagadnienie niemieckiego języka wykładowego w szkolnictwie średnim Galicji. Wszystkie te problemy nie mo-

gły być dyskutowane na łamach prasy. Uwidoczniło się wówczas swoiste, nadzwyczaj interesujące w badaniach prasowych, zjawisko dwupłaszczyznowości informacji: języka oficjalnego i języka „wtajemniczonych”.

Wypowiedzi w czasopismach oparte były na „milczącej umowie” niezauważania ograniczeń płynących z niemożliwości planowania, tworzenia realnych programów *etc.* Jak stwierdza autorka: „Usamodzielniona wyobraźnia nie działa jednak w świecie całkowicie urojonym, liczy się z drobnymi realiami życia, ale nie jest w stanie wkomponować ich w szerszy kontekst uwarunkowań. Toteż publicystyka owych czasów mocna jest w krytyce i propozycjach reformowania poszczególnych elementów życia społecznego, w formułowaniu problemów generalnych obraca się natomiast w ścieśnionym świecie wyizolowanych »naszych możliwości«” (s. 14). Trzeba jednocześnie dodać, że szereg ukrytych znaczeń wspomnianego „języka wtajemniczonych” jest dla dzisiejszego badacza nie do odczytania.

Poglądy wypowiedziane w ówczesnej prasie stanowią więc szczególne źródło, są dogodnym materiałem dla badań kultury politycznej, mniej zaś nadają się jako podstawa analizy autentycznych poglądów społecznych, tym bardziej że problemy szkolnictwa polskiego w XIX w. i uwarunkowania polityczne nie były to bynajmniej imponderabilia.

Mimo powyższych trudności autorka podjęła się zadania analizy problemów wykształcenia średniego w polskich czasopismach literackich. W efekcie praca jest interesująca, choć z punktu widzenia dostępnych historykom metod krytyki źródeł kontrowersyjna.